

## Ginące piękno

Równoległe z modernizacją wszystkich dziedzin naszego życia następuje zanik starych jego form, tradycyjnych obyczajów i strojów ludowych.

Stroje regionalne, piękne i barwne, widzi się dziś na codzień jedynie gdzieś na zapadłych wsiach, a od wielkiego święta przy okazji różnych uroczystości, w których zazwyczaj biorą udział nieliczne zresztą grupy regionalne, częstokroć w teatralnych i mocno stylizowanych strojach ludowych.

Jeszcze tylko gdzieś tam w Łowickim wyroją się w dzień niedzielny z wiejskiego kościoła całe grupy kobiet i dziewcząt w tęczobarwnych pasiakach, gdzieś tam na podkrakowskiej wsi spotkać można wspaniałe „krakowskie wesela“ z wystrojoną panną młodą, z drużkami w błyszczących od naszyć gorsetach, w kwiecistych spódniczkach i w tęczy wstąg u wianka oraz z drużkami w paradnych sukmanach, z lńiacyimi kółeczkami u pasa i z zadzierzyscie sterzącym pawim piórem u nasadzonej na bakier rogatywki.

Jeszcze tylko gdzieś tam, u podnóża Tatr, trafia się na górali w guniach i cuchach, w kapeluszach zdobnych muszelkami, parobczaków smukłych jako te smreki na groniach, takich, że jeno im czapy zbójnickie nasadzić i z ciupagami na Luptów prowadzić. Jeszcze tu na zabawach furkoczą w tańcu krasne spódnice i krucze warkocze dziewcząt.

Ale już wszędzie wkradły się między lud miejskie obyczaje i miejskie stroje. Marynarka wypiera kabaty i sukmany, gorsety ustępują miejsca modnym bluzkom, kierpce zastępuje coraz częściej pantofel na korku.

Jeśli chodzi o zachodnią część Polski, stroje regionalne uchowały się w dawnej, nieskażonej naleciałościami miejskimi formie, właściwie już tylko na Śląsku, a przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych.

W wielkie święta, w czasie uroczystości odpustowych i obchodów okolicznościowych, jak np. dożynki, nasycić można jeszcze oczy wspaniałością i bogactwem regionalnych strojów śląskich.

Śnieżnobiałe, wielkoskrzydłe czepce gospodyń rozbarskich, delikatniejsze w kształcie i upięciu czepki matron pszczyńskich, koronkowe cuda czepkowe cieszyńnianek. Plecione z kłosów i barwnych kwiatów, zdobne świecidełkami i wstęgami wieńce dziewcząt. Bielusienkie i cieniutkie bluzki, mocno krochmalone i szeleszczące spódnice, a na nich ciężkie, w ciemnych tonach utrzymane „kiecki“ z czysto jedwabnymi, we wspaniałe kwietne wzory fartuchami, a wreszcie owe barwnie wyszywane i opinające ściśle gors „zywotki“ — to wszystko jeszcze można widzieć i podziwiać przy procesjach kościelnych, na odpuscie w Piekarach czy Świętej Annie i przy obchodach narodowych, a w Pszczyńskim, Rybnickim czy Lublińckim, na takim Rozbarku pod Bytomiem, w Koniakowie czy Istebnej, nawet w zwykłą niedzielę po sumie.

Ale i tu stroje te zanikają coraz bardziej. Gospodynie zaczynają coraz częściej przestraszać się w miejskie suknie, a bogactwo zawarte w odziedziczonych po babkach skrzyniach, czyli tzw. lotkach idzie ostatnio coraz częściej na sprzedaż i cieszy się wielkim pokupem. Szczególnie atrakcyjne stały się wspaniałe, czysto wełniane chusty śląskie, zdobne w barwne i misterne tureckie wzory. Spełniają w mieście rolę makat i narzut na tapczany, a nawet wykrawa się z nich efektowne suknie i bluzki.

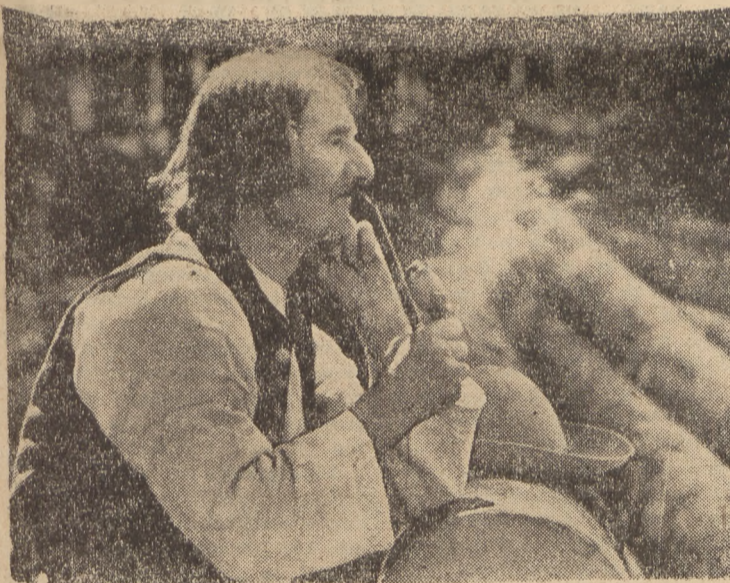
Czasami jednak na tle modrzewiowych, krytych gontem kościółków wiejskich spotkać można wspaniałe grupy, jakby wskrzeszone z minionych, dawnych lat. Widzimy tam postawnych gospodarzy w lisiurach na głowie, w granatowych, zdobnych złotymi guzami „kobotach“, w kanarkowych spodniach z jeleniej skóry, czyli „jeleniokach“, w wysokich butach z „organkami“; i gospodynie dostojne w czepkach, okryte wzorzystymi chustami, szeleszczące jedwabiem i krochmalonym, białym jak śnieg płótnem; i dziewczęta w kosach, i chłopców jak malowanie.

Wieje od tych grup urok nie mniejszy, niż od sielankowych obrazków z epoki rokoka.

Zdjęcia H. Makarewiczowej, Katowice



Gospodyni z okolicy Wielkich Strzelec, w świątecznym stroju



Stary, beskidzki baba niczym się różni od swoich tatrzańskich braci. Jedyną różnicę stanowi kolor guni i kształt kapelusza



Młoda męzatka ze Strzeleckiego we wspaniałym czepcu, przybranym szerokimi wstęgami



W okolicach przemysłowych Śląska dominują wzorzyste chusty tureckie, duma każdej zamożniejszej gospodyni



Piękny strój młodego parobczaka istebniańskiego oszpecił już kapelusz o miejskim fasonie



Dziewczęta z Istebnej w charakterystycznym stroju, z opiętym dokoła figury kutym, srebrnym pasem

Kluczowe zagadnienia fizyki

Promienie kosmiczne

Zjazd Międzynarodowej Unii Fizyki Czystej i Stosowanej, jaki odbył się w pierwszej połowie października w Krakowie, poświęcony był zagadnieniu promieni kosmicznych.

Czymże są owe promienie, które wzbudziły tak żywe zainteresowanie w świecie naukowym, jaka jest istota tego promieniowania, że badania nad nim prowadzone są dziś na ogromną skalę w wielu krajach tak Europy jak i Ameryki? Zadane może zjawisko czy odkrycie fizyczne nie spowodowało zastosowania tak rozległych środków technicznych, współdziałania tak rozległych organizacji, wydatkowania tak wielkich sum pieniężnych, jak bliższe zbadanie tych właśnie promieni.

Zainteresowanie promieniami kosmicznymi jest tym większe, że po raz pierwszy w historii nauki spotykamy się tu z rodzajem promieni, których w żaden sposób nie da się wytworzyć w warunkach ziemskich, lecz które, jak to ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, pochodzą z obszarów, leżących gdzieś daleko poza naszym układem słonecznym. Ten zupełnie odrębny — ze względu na pochodzenie — charakter promieni kosmicznych pociąga za sobą odrębność metod, jakimi muszą się posługiwać uczeni w badaniach nad nimi. Rolę laboratorium przejmują tu cała natura: powietrze, ziemia i woda.

Obecność i własności promieni kosmicznych badano i w głębinach wód i w powietrzu i to na wielkich wysokościach, do czego służyły balony-sondy, unoszące odpowiednie przyrządy samopiszzące, a nawet obserwatoria wraz z przyrządami. Stąd owe loty stratosferyczne, z których pierwszy dokonany przez Picarda w r. 1931, osiągnął wysokość 16 kilometrów, drugi, odbyty w roku 1933 przez uczonych radzieckich, przekroczył 19 kilometrów.

Istnienie nowego jakiegoś rodzaju promieniowania stwierdzili po raz pierwszy fizycy angielscy, Rutherford i Mac Lennan, już przed 40 laty. Uczeni ci zwrócili mianowicie uwagę na powszechny fakt powolnej utraty ładunku elektrycznego przez ciała, naładowane elektrycznie i pozostawione samym sobie, np. elektroskopy.

Chacemy wyjaśnić dziwne zachowanie się powietrza wokół listków elektroskopu, przypuszczano pierwotnie, że zmiany elektrycznego przewodnictwa atmosfery powstają pod wpływem promieni pierwotnych — promieniotwórczych. Gdyby tak było rzeczywiście, to w miarę oddalania się od powierzchni ziemi w wyższe warstwy atmosfery, winno ujawnić się stałe zmniejszanie się stopnia jonizacji powietrza. W celu przekonania się czy tak istotnie jest prof. Goeckel dokonał już w latach 1910 i 1911 odpowiednich pomiarów i obserwacji podczas 3 podróży balonem. Rezultat jego sprzeczne potwierdzone zostały badaniami austriackiego uczonego, Hessa, z r. 1912. Hess przyze-

wał samopiszzące elektroskopy do balonu, który następnie puszczal do wysokości 5200 metrów. W r. 1944 fizyk niemiecki, Kolhoerster, potwierdził i uzupełnił wyniki badań Hessa, wznosząc się balonem do wysokości 9300 metrów. Badania jego przemawiały już niewątpliwie za pozaziemskim pochodzeniem kosmicznych promieni, bo działalność ich wzrastała w miarę oddalania się od ziemi, a zbliżania do granic stratosfery.

Zasługą Kolhoerstera oraz drugiego badacza, Regenera, było ponadto zmierzenie długości fali tego nowo odkrytego promieniowania. Liczba, jaką otrzymali ci badacze, okazała się fantastycznie małą, wynosiła bowiem jedną milionową część z milionowej części milimetra, czyli od zwykłego promieniowania świetlnego mają promienie kosmiczne falę sto milionów razy mniejszą.

Promienie kosmiczne odznaczają się niesłychaną przenikliwością, większą bez porównania aniżeli przenikliwość jakichkolwiek dotąd poznanych promieni. Badania w tym kierunku przeprowadził fizyk amerykański, Millikan, w wodach głębokich jezior, wolnych od zanieczyszczeń i ciał promieniotwórczych. Najbardziej systematyczne były jednak badania nad pochłanianiem promieni kosmicznych, przeprowadzone przez wspomnianego Regenera. Przy pomocy bardzo czułych i subtelnych przyrządów stwierdził on w r. 1929, na jeziorze Bodenskim, że nawet w głębokości 252 metrów dale się zauważyła działalność jonizacyjna promieni kosmicznych, jakkolwiek już słaba.

Dla dokładniejszego niż jonizacyjna metoda badania promieni kosmicznych wyszukano z czasem metodę bardziej subtelna. Jest to tzw. licznik Geigera. Za-

sada tego przyrządu jest bardzo prosta. Gdy poddamy go działaniu promieni ciał radioaktywnych lub kosmicznych, to wywołują one chwilowe wyładowania

Lodownie słoneczne

Uczeni całego świata już od dawna pracują nad konstrukcją maszyny, która by bezpośrednio wykorzystywała energię słoneczną. Praktyczne wyniki w tej dziedzinie osiągnęli niedawno uczeni radzieccy.

Zespół heliotechnicznego laboratorium Instytutu Energetycznego Akademii Nauk ZSRR skonstruował pierwszą „maszynę słoneczną”.

Zagadnienie konstrukcji zwierciadeł olbrzymiego rozmiaru, które są konieczne dla skupienia energii świetlnej słońca, zostało rozwiązane przy pomocy naklejania zwykłego szkła, pokrytego warstwą srebra, na karkas żelazobetonowy. Koszty izolacji takich zwierciadeł nie są zbyt wielkie.

„Maszyna słoneczna” została praktycznie wykorzystana dla konstrukcji lodowni słonecznej. Dla zachowania jednokrotnego napięcia w pracy aparatu słonecznego od wschodu do zachodu słońca, zmienia on swoje położenie zależnie od miejsca, gdzie znajduje się słońce, przy pomocy motoru synchronowego, połączony z mechanizmem ciężarowym.

Pierwszą lodownię słoneczną wybudowano w roku ubiegłym na jednym z przedmieści Moskwy — obok „Solonienoj Storożki”. W ognisku olbrzymiego, sześciometrowego srebrnego zwierciadła skupiają się promienie słoneczne. Energia przechodzi następnie do niewielkiego kotła parowego na trwałych wiazadach metalowych, gdzie wytwarza się para. Para idzie przez rurociąg parowy do aparatu absorbcyjnego lodowni. Para ogrzewa tu aparaty z roztworem amoniakalnym. Para amoniaku jest koncentrowana oraz rozprężana przy wysokim ciśnieniu. Płyn ten paruje następnie przy małym ciśnieniu i stwarza zimno, nieodzowne dla produkcji sztucznego lodu.

Pierwsza maszyna słoneczna dała już pomyślne wyniki. Zadecydowano wybudować więc takąż lodownię słoneczną również w Azji Środkowej na terenach o wysokim nasłonecznieniu w ciągu całego roku. Budowa ta jest już w toku

elektryczne. Dodatkowe urządzenie pozwala liczyć poszczególne impulsy, a ilość impulsów na

na przy jego pomocy określić kierunek padających promieni kosmicznych.

W ostatnich czasach zaczęto stosować do badania promieni kosmicznych metodę jeszcze potężniejszą, pozwalającą wyłapać jeszcze bardziej konkretne i dalej idące wnioski o dojrzały promieni. Jest nią tzw. komora Wilsona. Zastosował ją do badania promieni kosmicznych po raz pierwszy badacz rosyjski, Skobelocyn, jeszcze w r. 1928. W komorze takiej, wystawionej na działanie omawianych promieni, stwierdzić można ślady torów cząstek, występujących w związku z promieniami kosmicznymi, a nawet ślady te fotografować. Komora Wilsona mówi nam już nie tylko o istnieniu cząstek bardzo szybkich w omawianych promieniach, ale pozwala również badać ich naturę i własności.

Dzięki badanom holenderskiego fizyka Clay'a, który uczestniczył w krakowskim zjeździe, oraz uczonego amerykańskiego, Compton'a, wykazano odchYLENIE promieni kosmicznych w polu magnetycznym ziemi, a tym samym wykazano, że muszą to być w większości cząstki elektryczne naładowane.

W promieniowaniu kosmicznym odnaleziono wszystkie rodzaje cząstek, jakie odkryła fizyka nowoczesna, a więc elektrony, protony, neutrony, ale oprócz tych, znanych już z doświadczeń laboratoryjnych cząstek, odkryto w promieniowaniu kosmicznym nowe cząstki, jak dodatnie elektrony, tzw. pozytony oraz mezonony tj. cząstki o masie pośredniej między masą elektronu i protonu. Energia pocisków kosmicznych przewyższa jednak wielokrotnie energię cząstek w przemyśle. Energia te są tak olbrzymie, że cząstki obdarzone tą energią mogą przelatać nawet na kilkaset metrów pod ziemią. Istnieją dane, które pozwalają

przypuszczać, że niektóre cząstki kosmiczne mają energię milion razy większą, niż energie cząstek wyrzucanych przy rozszczepieniu jąder uranu, z jakimi mamy do czynienia w wyzwaniu energii atomowej! Szczęściem cząstki kosmiczne padają na ziemię dość rzadko.

Skąd biorą się te olbrzymie energie cząstek kosmicznych? Wiemy, że źródłem energii w procesach jądrowych jest uwalnianie (mięwczo) masa cząstek, biorących udział w zjawisku. Można by sądzić, że gdzieś we wszechświecie unoszą się jądra jakichś pierwiastków i oddają energię cząstkom, które jako cząstki kosmiczne do nas przychodzą. Tymczasem proste rachunki wykazują, że gdyby nawet najcięższe jądro tj. jądro uranu uległo całkowitemu uwalnieniu, to otrzymalibyśmy energię około 10 tysięcy razy mniejszą niż energię, jaką przypisujemy niektórym cząstkom kosmicznym. To jest jeden z problemów promieni kosmicznych, który budzi zainteresowanie fizyków. Drugim zagadnieniem o fundamentalnym znaczeniu dla całej fizyki jest zagadnienie mezonu, która to cząstka została odkryta w promieniowaniu kosmicznym jeszcze w r. 1938. Odkrycie mezonu łączy się z obecnie umiarkowaną teorią sił jądrowych. Przypuszczalnie istnieje kilka kategorii mezonów o różnych specyficznych dla tych kategorii właściwościach. To zagadnienie jest teraz kluczowe dla fizyki jądra atomowego. Dlatego też badania nad promieniami kosmicznymi są w tej chwili tak ważne dla podstaw fizyki. Doprowadzi one nie tylko do poznania nowych, nie dotychczas jeszcze dziś przewidzianych zjawisk z otaczającego nas wszechświata. L. Wyrzykowski

Polska osada na brzegu Bosforu

Kilka zaledwie godzin drogi od Stambułu, na azjatyckim brzegu Bosforu, wśród rozległych lasów i sadów, leży osada Adampol, w języku tureckim oficjalnie nosząca nazwę — „Polonezköy” — Polska Wleś.

Założyciel osady — ks. Adam Czartoryski — nabył w roku 1842 za cenę 8.000 franków, około 500 hektarów lasu od francuskiej kongregacji OO. Lazarystów i ziemię tę oddał w wieczystą, dziedziczną dzierżawę byłym żołnierzom Polskiej Dywizji Kozaków Ottomańskich. Dwunastu weteranów — potomków Kozaków zaporoskich, którzy wraz z hetmanem Janem Mazepą schronili się pod opiekę sultana tureckiego, po rozgromieniu pod Poltawą wojsk króla szwedzkiego Karola XII przez Piotra Wielkiego — wy-

razili chęć osiedlenia się w posiadłości ks. Adama. Do założenia kolonii rolniczej zachęcił ich przywilej, nadany przez sultana Abdul-Medzyda byłym ochotnikom armii tureckiej, zwalnającycy po wsze czasy Kozaków polskich, pragnących osiedlić się w Turcji oraz ich potomków od płacenia jakichkolwiek podatków.

Byli żołnierze, zamienili więc ziemię z energią i entuzjazmem do karczowania lasów, budowania domów i uprawy roli. Powoli lasy i nieużytki zamieniały się w żyzne pola i łąki. Zaczęli przybawać nowi polscy osadnicy. Działają Adampol — typowa wieś polska — zamieszkały jest przez 37 rodzin polskich, liczących około 165 członków. Rodziny te są wspaniale spokrewnione między sobą,

gdź adampolanie w dążeniu do zachowania polskości kolonii, że nia się tylko między sobą.

Obszar pól uprawnych, na których dojrzewa pszenica, owies, kukurydza i ziemniaki, wynosi około 150 hektarów. Każdy osadnik posiada mniej więcej 4 hektary ziemi. Gleba jest dość jałowa i wymaga wielkiego nakładu pracy, zwłaszcza, że adampolanie nie posiadają jeszcze nowoczesnych maszyn rolniczych. Piękne sady i ogrody warzywne dają wyborowe owoce i wspaniałe jarzyny.

Głównym zajęciem adampolan jest hodowla bydła. Nabył Adam pola: mleko, śmietana i sery — słyną na całą Turcję i znajdują chętnych nabywców w Stambule. Jedyną miejscowość w Turcji, gdzie można dostać grzyby — to

Adampol. Dzieci chętnie zbierają je w pobliskich lasach. Najpoważniejszym jednak źródłem dochodu są letnicy, których przy cągają górskie powietrze, piękne spacery, nadzwyczajna czystość i schludność domków oraz kunszt kulinarny gospodyń polskich.

Adampol był wioską bardzo za mozną, lecz poważnie ucierpiał podczas działań wojennych w czasie wojny turecko-greckiej w latach 1920 — 23. Osada szczęśliwie nie stała się pastwą pamięci, lecz mieszkańcy zmuszeni byli szukać schronienia w górach, przed powtarzającymi się napadami band, pozostawiając cały swój dobytek, który uległ rozgrabieniu. Obecnie dojazd do Adampola jest utrudniony, gdyż szosa łącząca osadę z portem Beykoz — zniszczona podczas dzia-

łań wojennych — dotychczas nie została naprawiona, mimo iż na mieszkających został nałożony specjalny podatek drogowy. Przeważnie sultana dawną już uległ zapomnieniu. Od roku 1871 koloniści polscy płać podatki na równi z obywatelami tureckimi. Prócz tego Adampol położony jest w tak zwanej „strefie wojskowej” i wymagana jest specjalna przepuszcza wystawiona przez władze wojskowe, które nie zbyt chętnie udzielają, obokrajowcom pozwolenia na zwiedzenie „Wioski Polskiej”.

Adampolanie w sposób zadziwiający i godny najwyższego pochwale umieli zachować przez przeszło 100 lat swą polskość, przylgnąjąc do swego grona wyłączenie Polaków i Słowian wyznania (Dokończenie na str. 3)

Paulina Czernicka

Czescy przyjaciele Fryderyka Chopina

Młodego Chopina, od zarania życia objawiającego niepospolite zdolności muzyczne, postanowiono wczesnie uczyć muzyki. Ojciec Fryderyka, Mikołaj Chopin, miał pensjonat, dla uczniów do liceum uczęszczających. Nadwornym nauczycielem muzyki w tym pensjonacie był, wiele z rodziny Chopinów zaprzyjaźniony, Czech, Wojciech Żywny — w jego doświadczone ręce oddał pan Mikołaj swego jedynaka.

Żywny, urodzony w Czechach w roku 1756, wykształcenie muzyczne zawdzięczał Kucharzowi, pochodzącemu z solidnej szkoły J. S. Bacha.

Obdarzony średnimi zdolnościami twórczymi, Żywny z zapętem oddawał się kompozycjom, które esas słusnie pokrył pyłem zapomnienia. Ponadto w celach zarobkowych trudnił się udzielaniem lekcji muzyki na fortepianie i skrzypcach, gdyż na obu tych instrumentach grał biegle.

W Warszawie nie zaliczano Żywnego do najlepszych nauczycieli muzyki. Chopin jednak dowo-

dził, że z panem Żywnym nawet ośmió grać by się nauczył. Oto jak przedstawia Żywnego jeden z kolegów Chopina — Marylski:

„Wysokiego wzrostu, nosa ogromnego, miał na głowie złotą perukę, która nas bawiła. Ogładaliśmy na nim starożytne, aksamiłne, rozmaitego koloru kamizelki, o których Żywny opowiadał, że nabywszy na licytacji po królu Poniatowskim kilka par pluderków, kazał z nich sobie kamizelki porobić. Żywny nie rozstawał się z dwoma przedmiotami: ogromnym ołówkiem, którym uderzał po palcach nieuważnych uczniów i olbrzymią tabakierką z wizerunkiem Mozarta, z której nieustannie zasywał tabakę. Ubrania jego, a nawet klawiatura były tabaką zasypane, a pan Wojciech kichał raz po raz potężnie.”

Chopin zaczął uczyć się muzyki systematycznie, gdy skończył sześć lat — i od pierwszej chwili zaczął uprawiać w zdumienie swego preceptora. Postępy techniczne przechodziły wszelkie porównanie, zapal z jakim nalec pracował, musiał być mowiona, ze

względem na słabe zdrowie chłopaka.

Gdy młody Frydek zaczął próbować sił swoich na niwie kompozycji, a nie potrafił zapisać swoich pomysłów muzycznych — Żywny go w tym wyręczał. Sam zdeklarowany wielbiciel klasycznej muzyki, wpoił w Chopina kult Mozarta i J. S. Bacha — ten kult był najlepszym fundamentem muzycznego wykształcenia Fryderyka i przetrwał całe życie. Żywny, dobry pedagog, widząc genialne zdolności Chopina, zostawił mu pełną swobodę, bacząc jedynie, by uczeń nie odbiegał od kierunku wytyczonego przez klasycyzm. Tego samego systemu swobody przestrzegat później wobec Chopina drugi jego preceptor Elsner — i to dodatnio wpłynęło na bujny rozwój wybitnej indywidualności Chopina. Jednym z pierwszych dzieł Chopina, które się zachowały, jest Polonez f-moll, poświęcony Żywnemu. Polonez ten napisany przez jedenastoletniego Frydka, nie posiada jeszcze cech jego indywidualnego stylu i wykazuje wyraźny wpływ polonezów Opiańskiego.

W roku 1823, a więc gdy Chopin miał lat dwanaście, Żywny doszedł do przekonania, że rola jego jako nauczyciela Fryderyka już się skończyła. Jakoż z inicjatywą samego Żywnego Chopin przesłał brat w niżej lekade-

Wzmianki o Żywnym w listach Chopina są bardzo serdeczne.

Gdy później, w latach paryskich, Chopin był stawiany i uwielbiany — Żywny cieszył się z jego tryumfów jak dziecko i z dumą opowiadał wszystkim, że był jedynym nauczycielem Fryderyka.

Żywny dożył późnego wieku, umarł mając lat 86, w Warszawie. O jego śmierci umieścić paryski emigracyjny „Dziennik Narodowy” w dniu 26 marca 1842 roku następującą wzmiankę:

„W Warszawie umarł pierwszy nauczyciel naszego Chopina, Wojciech Żywny, w swoim czasie podobno najpierwszy pianista Warszawy. W starości odmładzała go myśl, że on był sam tylko nauczycielem Chopina. Była to jego chwała, jego rozkosz, która starości, ilekroć o tym wspominał, lży z oczu radosne wyściskała.”

Przypadek zdarzył, że w tym samym dniu, gdy umarł Żywny, — w Warszawie, — Chopin dawał swój koncert w Paryżu...

W dalszym ciągu, mówiąc o kontakcie Chopina z Czechami, trzeba wspomnieć o pobycie Fryderyka w Pradze Czeskiej.

Do Pragi pierwszy raz zawitał Chopin z dwoma kolegami, Szwedzkim i Maciejowskim, w dniu 21 sierpnia 1829 roku. Tego samego dnia udał się między go-

drożnicy z wizytą do Wacława Hanka, sławnego uczonego i patrioty czeskiego, konserwatora praskiego Narodowego Muzeum.

Oto odnośne wspomnienia z listu Chopina, pisanego z Pragi do rodziny:

„Po wielkich kuksach i kołatanianach w Eilwagonie, wczoraj o dwunastej w południe stanęliśmy w Pradze. Udał się do Hanka, do którego pan Hube dał Maciejowskiemu list polecający. Zadowolam, że mi nie przyszło na myśl pisać do pana Skarbka, prosiąc o list polecający do tego znakomitego uczonego. Zabawiwszy się jednak w katedralnym kościele na zamku, nie zastaliśmy Hanka w domu. Praga miasto piękne, jak z zamkowej góry widać, wielkie, stare i niegdyś zamożne. Chcieli bym tu wystąpić, ale trzy dni tylko zabawię, zresztą nie mam ochoty popsuć tego, com sobie w Wiedniu pozyskał, (bo i Paganiniego tutaj wywecowali), więc dam pokój.”

Na marginesie zwrócić należy uwagę na ogromne wymagania i surowość ówczesnej czeskiej krytyki muzycznej: Paganini, bożyszczyk Europy — w Pradze spotkał się z niepoklebną oceną swego zonglerstwa wirtuozowskiego.

W następnym liście Chopin donosi rodzinie:

„Hanka ucieszył się, że ma dał wiadomość o panu Skarbkę.

Musieliśmy w jego książkę, poświęconą odwiedziającym Muzeum praskie, a szczególne jego względy mającym, się wpisać. Jest tam Brodzkiński i Morawski. Każdy więc z nas ruszył konceptem, jeden wierszem, drugi prozą. Szwedkowski wpisał perore. Co tu muzykantowi zrobić? Na szczęście Maciejowskiemu przyszła myśl zrobienia czterech strof mazurki: dorobiłem muzykę i wpisałem się wraz z moim poetą najoryginalniej.

Hanka się ucieszył, był to bowiem Mazur do niego, do jego zasług na polu Słowiańszczyzny wystosowany.”

A oto tak brzmi wyżej wspomniany wiersz, nie bardzo udany, ale trzeba pamiętać, że to improwizacja:

„Jakież kwiaty, jakie wianki Spłotę na cześć Hanka, Co bratniego ludu pieśni Z wspomnienia wydarł pieśni. Oto śpiewkę z polskich błoni Przyjmie z naszych dłoni. Bo to znane jest przed światem, że Czech zdawna Lecha brata. Gdy się Czechów dziecię ziębi, Gdy ich obcy gnębi, Blaskiem zysków się nie ludźmi I zwątpiały naród budzisz. Przymij więc, mężu, czule dzieci, Z uściśnieniem ręki, Niech cię uczy w czeskiej ziemi Nadwisiańskich Słowian pieśni.”

# Na 492 lata przed Kolumbem Pierwsi Europejczycy w Ameryce

Od szeregu już lat utrzymuje się mniemanie, że pierwszymi Europejczykami, którzy stanęli mocną nogą na gruncie amerykańskim byli Wikingowie. O prawdzie powyższego twierdzenia świadczą stare dokumenty, zachowane w Watykanie, które mówią, że około 1000 roku grupa Wikingów, pod dowództwem Lief Eriksona, wyładowała w Ameryce Północnej, docierając do legendarnego Winlandu.

Do niedawna zdawało się, że chodziło tu o jednorazową i przypadkową wyprawę. W ostatnim jednak czasie zwiększyła się ilość dowodów na to, że Wikingowie — podobnie jak o Islandii i Grenlandii — nie zapomnieli o Ameryce, lecz w późniejszych latach wysyłała tam kilkakrotnie specjalne ekspedycje, które trwały nawet po kilka lat.

Na ten niezwykle ciekawy temat pisze w ostatnio opublikowa-

nej książce pt. „Ameryka 1355 do 1364” Hjalmar R. Holand, który poświęcił tej sprawie poświęcił studia całego życia.

Kardynalnymi dowodami jego twierdzeń są „Kamień Kensington” i słynna „Wieża w Newport”. „Kensington Stone” jest potężnym, granitowym kamieniem, wagi około 100 kg, który w 1898 roku odnaleziony został przez jednego z farmerów w Minnesota, miejsce położonym na południe Wielkich Jezior. Kamień ten pokryty był tajemniczymi znakami, których przez dłuższy czas nie można było odcyfrować. Dopiero później okazało się, że chodzi tu o gotyckie znaki pisańskie, które po odczytaniu dają następujący napis — „8 Gotów i 22 Norwegów na wyprawie wywiadowczej z Wybrzeża na Zachód. Mieliśmy obóz przy dwóch skałach w morzu, oddalony o 1 dzień podróży od tego kamienia. Pewnego dnia

towiliśmy ryby — kiedy wróciliśmy do obozu, znaleźliśmy 10 naszych ludzi zabitych. AVM (Ave Virgo Maria) ratuj nas przed nieszczęściem!”

„Newport Tower” jest tajemniczą budowlą. Przeprowadzone badania stwierdzają, że nie pochodzi ona z okresu kolonialnego, konstrukcja zaś i wygląd wskazują, że nie mogli jej też wybudować Indianie.

Hjalmar Holand, po gruntownym zbadaniu tych dwóch śladów, doszedł do przekonującego wniosku, że chodzi tu o warunki kościół Wikingów, a ściślej mówiąc o rzeźbę takiej budowli, której boczne części albo nie zostały zbudowane, lub też w ogóle nie zostały zbudowane.

Cytując szereg interesujących, historycznych szczegółów, dochodzi Holand do takiego końcowego wniosku:

W 1355 roku powierzył Magnus Erikson, król Szwedów i Norwegów, jednemu z najodważniejszych bohaterów swego państwa, Pawłowi Knutsonowi, kierownictwo królewskiej ekspedycji, która miała odwiedzić Grenlandię i Vinland (Amerykę) i zbadać, co z tych kwitujących niegdyś kolonii pozostało. Od dziesiątków już lat nie było wiadomym bowiem żadnych wiadomości. Niektóre pogłoski mówiły, że tamtejsi Skandynawczycy wyginęli w czasie ciężkich walk z Eskimosami, podczas gdy inne twierdziły, że z powodu pogorszenia się warunków klimatycznych osadnicy wyemigrowali do odkrytego przez Lief Eriksona Winlandu (Ameryki), gdzie też z czasem stali się poganami. Jedne i drugie dotknęły pobożnego króla, uważając szczególnie jego poczucie narodości.

Wydało się, że jak dotychczas, nie znaleziono żadnych zapisków co do przebiegu i zakończenia tej wyprawy. Nie wspomniano o niej zapiski królów skandynawskich, ani też stare dokumenty Watykańu. Od tej chwili występować więc zaczęły dwa „kamienne świadkowie” — „Kensington Stone” i „Newport Tower”, opowiadając badającemu i przewidującemu Holandowi sagę o bohaterstwie i przedsiębiorczości ludzkiej.

Holand przyjmuje, że ekspedycja udała się naprzód do Grenlandii. Nie natrafivszy już jednak na stare osiedla, pofechała do Winlandu, legendarnego kraju na wschodnim brzegu Ameryki Północnej, leżącego mniej więcej w okolicy Cape Cod i Rhodes Island. Po wyładowaniu ekspedycja wybudowała tam bazę wypadową, tj. słynną właśnie „Newport Tower”, skąd dokonywała planowych wypraw wywiadowczych w głąb lądu. W oparciu o gęstą sieć wodną, w postaci rzek i jezior, wdarli się Wikingowie głęboko w amerykański kontynent, docierając w rejon Wielkich Jezior, do stanu Minnesota, czego dowodzi właśnie „Kensington Stone”. Jedną część wyprawy, po rozłączeniu, wymordowana została przez okolicznych Indian, druga zaś uszła szczęśliwie śmierci dzięki wyprawie rybackiej.

Z dalszych badań Holanda wynika, że najprawdopodobniej i ocalała część wyprawy nie mogła już powrócić do swojej bazy w Newport Tower, wzięwszy bowiem udział w walkach między Shuxami i Indianami ze szczerpu Mandana, częściowo wyginęła, a częściowo z tymi ostatnimi się zamieszliwała.

Na dowód swojej hipotezy przytacza Holand niezwykle interesujące szczegóły, jak niespodziewanie duża ilość „błędnych twarzy i blondynów” w tym szczepie indiańskim oraz zupełnie niewytłumaczalne pochodzenie chrześcijańskich pierwiastków religijnych w ich wierze, które to fakty zostały w późniejszych czasach z ogromnym zdumieniem stwierdzone.

Dziewięć lat, od 1355 do 1364 r., — jak przypuszcza Holand — wśród walk i poszukiwań wędrowali dzielnicy Skandynawczycy przez Amerykę Północną, aż zostali dziesiątkowani, pozostała zaś przy życiu reszta wróciła do Grenlandii, a niektórzy prawdopodobnie nawet do ojczyzny. (Ma)

## Przeczytajcie dzieciom...

JANINA WAZŁOWA

### Ptaki cudaki

Czy to ptaki cudaki  
tak się wzbily w powietrze?!  
Czy im pomógł czar jaki,  
że uciekły z bajczek?!

Wolnych ptaków zwyczajem —  
o swobodzie pieśń nucą,  
lecz — zateśknią do bajek  
i wnet do nich powrócą...

O, nie ptaki to żadne,  
bajek wcale nie znają...  
To nad miastem prawdziwe  
samoloty latają!

Wraca hydroplan z wielkiej podróży,  
lecz się podróżą zmęczył i znużył...  
Dla odpoczynku przysiadł na falach  
i zapadł w drzemkę — śniąc o hangarach!

Błyszcza skrzydła, warczą śmigła,  
samoloty lecą w górę!  
Wyżej, wyżej! Słońca bliżej,  
nad obłoki i nad chmury!  
A latając — straż trzymają  
nad polskimi granicami...  
Z góry strzegą Odry brzegów,  
chronią Ziemię Odzyskaną!

„Co to za zwyczaje nowe?!“  
— pytał okręt lotniskowy.  
„Samolotom praca zbrzydła,  
czy się boją o swe skrzydła?!  
Zamiast latać gdzieś w przestworzach —  
na okęcie mkną przez morza...!“  
„Miłe nam są nasze loty...“  
— powiedziały samoloty.  
„Nie znudziły nam się wcale,  
a więc nie sądz tak zuchwale!  
I pamiętaj przede wszystkim,  
żeś na morzu — jest lotniskiem,  
że cię zbudowano po to,  
abyś służył samolotom...“

## Polska osada na brzegu Bosforu

(Dokończenie ze str. 2)

katolickiego. Przez długie lata adampolanie — posiadający w większości ziemie, sta nowiciele własność obywatela francuskiego, pozostawali pod specjalną opieką przedstawicielstwa dyplomatycznego Francji w Stambule.

Obecnie większość adampolan — szczególnie młodzież — posiada obywatelstwo tureckie, gdyż rządowi tureckiemu zależało na tym aby móc powołać pod broń jak największą ilość żołnierzy. Adampolanie doskonale władają językiem polskim w słowie i piśmie, znają poza tym języki turecki i grecki. Są świetnie obznajmieni z historią Polski i głęboko przywiązani do kultury pol-

skiej i ojczymy swych przodków.

Dawniej dzieci w Adampolu kształcił w języku polskim nauczyciel — Polak, lecz często zachodziły długotrwałe przerwy z powodu braku szkół pedagogicznych o kwalifikacjach wymaganych przez władze tureckie. Przez 5 lat szkoła była nieczynna i dzieci zmuszone kształcić się w domu. Obecnie w Adampolu została otwarta rządowa szkoła turecka lecz adampolanie nadal uczą swe dzieci języka polskiego. Wśród posiadają również bibliotekę, umożliwiającą mieszkańcom korzystanie z książki polskiej.

Niestety — Adampol nie posiada doktora i w razie choroby mieszkańcy zmuszeni są szukać porady i opieki lekarskiej w Stambule. Na szczęście choroby są rzadkością wśród potomków kozaków otomańskich, rolników wychowanych na świeżym powietrzu i na łonie natury. Z założycieli Adampolu tylko jeden — Ignacy Kępka dożył chwili zmierzchu — zmarł w roku 1923, w wieku lat 102. Rodzina jego nadal mieszka w Adampolu i cieszy się wielkim szacunkiem.

Władze administracyjna sprawuje rada, złożona z wójta, jego zastępcy i czterech radnych, wybranych przez mieszkańców.

Pierwszym administratorem kolonii był Michał Czajkowski — późniejszy generał Sadyk Pasza, dowódca pułku Kozaków i Dragonów Otomańskich, mał Ludwika Śmiaćka. Tu w Adampolu — na wzgórzach w pobliżu cementarni — leży w świątyni oprowadzonej z Polski, pochowana została zgodnie ze swą ostatnią wolą — kobieta, która potrafiła obudzić tak głębokie uczucie w sercu Juliusza Słowackiego. (SAP) Ch.

## Rozrywki umysłowe

### 51 Konkurs Rozrywkowy i Autorski CZĘŚĆ V

Na rozwiązanie każdego zadania zaliczamy określoną ilość punktów. 20 czytelników posiadających największą ilość punktów w chwili zakończenia Konkursu, zostanie nagrodzonych. Autorem zaliczamy tę samą ilość punktów, jak za rozwiązanie ich zadań.

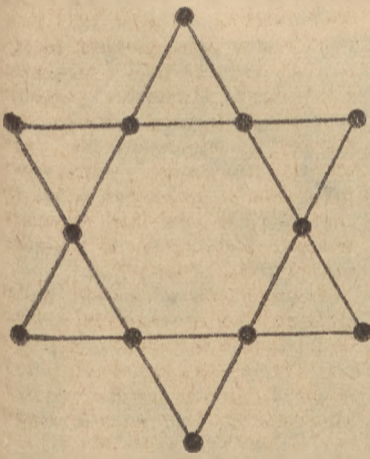
Równolegle prowadzony Konkurs Autorski polega na przyznaniu trzech nagród autorom najlepszych zadań Konkursu na podstawie głosowania Czytelników.

**13. MASONI — 3 pkt.**

Mój znajomy Sączek opowiedział mi, że wstąpił do loży masonskiej, której członkowie nazywali się nie nazwiskami lecz numerami. Sączek miał nr 60, Joneczek — 106, Pączek — 78. Sączkowi powiedziano, że nie może się tak nazywać, bo już maia członka, nazywającego się Smeza. Wobec tego Sączek zmienił swe nazwisko na Sączewski. Jaki był jego numer w loży?

**14. GWIAZDA — 3 pkt.**  
(nad. Gryllik E.)

Do figury na miejsce czarnych punktów wstawić liczby od jednego do 12 tak, by suma na każdej prostej wynosiła 26.



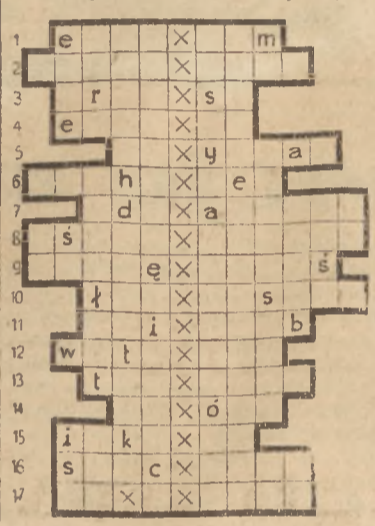
Ujęty wierszem tym Hanka, ofiarował się im za przewodnika, dzięki czemu mogli zobaczyć w Pradze to, co najbardziej było widzenia warte.

„Nie będę się rozpisywał — do nosił Chopin rodzinie — gdzie nas wodził, po jakich ślicznych widokach. Braknie mi miejsca na opisywanie wspaniałego katedralnego kościoła ze srebrnym św. Janem Nepomucenem, pięknej kaplicy Wacława, wykładanej ametystami i innymi drogimi kamieniami. Plorunem, lecz nie bez korzyści zwiedziliśmy Pragę. Jak przyjadę, to obszernie opowiem.”

Na zakończenie fragmenty listów Chopina, pisanych z Wiednia do rodziny i przyjaciół. W listach tych są wzmianki o słynnym czeskim skrzypku, Slaviku, z którym się Chopin w Wiedniu zaprzyjaźnił.

Oto co Chopin pisze: „U Würtla poznałem Slavika, sławnego skrzypka, chociaż młodego chłopca, mającego najwyżej 26 lat wieku. Bardzo on mi się podobał. W niedzielę byliśmy razem na obiedzie u mojej rodaczki pani Bayerowej, gdzie Slavik jak zagrał, tak mi się podobał, jak nikt po Paganinim. Jemu się także moja młodość podobała i postanowiliśmy razem napisać duet na skrzypce i fortepiano, myśl, którą już miałem w Warszawie. Wielki i prawdziwie genialny to skrzypek.”

### 15. LOGOGRYF — ROZSYPANKA — 10 pkt. (ut. E. Matwiejczuk)



Zadanie składa się z 4 części.

- Zgodnie z podanymi znaczeniami wpisać 17 poziomych słów, nie biorąc pod uwagę liter, podanych na rysunku.
- Z liter pionowej kolumny, oznaczonej krzyżykami, ułożyć imię i nazwisko jednego z czołowych pisarzy polskich.
- Litery podane na rysunku połączyć w grupy dwuliterowe, stawiając je za literami, słów, znajdującymi się w tych krótkach.
- Z otrzymanych w ten sposób 28 grup, ułożyć osiemnastego pisarza, dodając do ostatniej grupy literę, oznaczoną krzyżykiem w 17 rzędzie.

**UWAGA: SPROSTOWANIE BŁĘDU KLISZY.** W rzędzie drugim w kratce piątej winna znajdować się litera n, w kratce dziewiątej litera y.

Dla ułatwienia podajemy ze pierwszej grupy aforyzmu jest pierwsza grupa pierwszego rzędu.

Znaczenie wyrazów: 1. nazwa obszaru, za porożami dolnego Dniepru, 2. inaczej barwny, 3. sekta żydowska nie uznająca talmudu, 4. imię ojca N.M.P., 5. ślad, trop, pozór, 6. wypiekanie inaczej, 7. obchodzący swoje imieniny, 8. następstwo, skutek, 9. domek w lesie, 10. kompozytor opery „Boabdil”, 11. zajęcie (umowne).

W następnym liście Chopin pisze:

„Właśnie wracam od Slavika, sławnego skrzypka, z którym się zaprzyjaźniłem; po Paganinim nie podobnego nie słyszałem — 96 nut staccato bierze na jeden smyczek — nie do uwierzenia. U niego powziąłem myśl, wróciwszy do domu, tęsknić sobie na fortepianie i wyplakać Adagio do wariacji na temat Beethovena, które z nim razem piszemy.”

Jak wiadomo Chopin tych zamierzeń nie spełnił i projektowane wariacje nie zostały napisane.

A oto ostatnia wzmianka w liście o czeskim skrzypku:

„Slavik paradny, grywamy często razem. Jest to jeden z tutejszych artystów, z którego mam pociechę i z którym mam zażyłość. Gra, jak drugi Paganini, ale Paganini odmłodzony, co przesadzi z czasem pierwszego. Nie uwierylibyśmy, gdybyśmy go często nie słuchali. Oniemia on słuchającego i każe płakać ludziom.”

Sądząc z tych superlatywów Chopina — zazwyczaj bardzo nieśkoręgo do pochwał — Slavik musiał być niezwykle utalentowanym artystą — niestety zmarł w młodym wieku.

Tyle mówią kroniki o kontakcie naszego największego Mistrza tonów z Czechami. Z powyższego widać, że ten stosunek był ogromnie serdeczny.

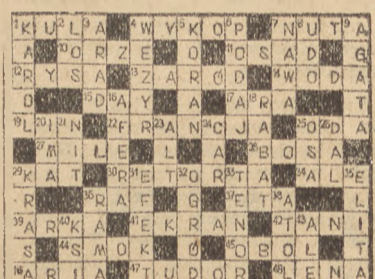
lub sądowe), 12. poeta rosyjski, autor „Pugaczewa”, 13. służy do rabania drzewa, 14. kadz do mycia naczyń w gorzelniach, 15. dopływ rzeki Red River (USA), 16. wyjaśnienie, objaśnienie, 17. zjawisko obserwowane przy zaśniegnięciu tarczy słonecznej przez księżyc.

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa dnia 21 listopada br. Rozwiązania prosimy nad syłać na kartkach wymiaru karty pocztowej czyli A 6 (wymiar 10,5x14,8 cm).

**ODPOWIEDZI REDAKCJI:** „Martel”, T. Krzoska, H. Cysewski, W. Nowicki, E. Matwiejczuk, Stary Szardzista — dziękujemy, wykorzystamy. Z. Czapliski — dziękujemy za uwagę o punkcjach, w przyszłości prosimy o dalsze. Rozwiązanie krzyżówek skielotowych najlepiej podawać rysunkiem bez dodatkowego wymieniania poszczególnych słów. Z. Koziaż — pomysły bardzo dobre, ale błąd w opracowaniu nie pozwala na umieszczenie. L. Konopiński — orowadzenie dwóch działów dla zaawansowanych i początkujących jest niemożliwe z powodu braku miejsca. System zaliczania punktów z konkursu na konkurs właściwie tę sprawę rozwiązuje.

Rozwiązanie zadań z Nr. 51 „Świat i Życie”

### 4. KRZYŻÓWKA SZKIELETOWA



**5. WYSUWANKA — ARYTMOGRAF**

W walce z przeciwnościami wyrobisz się prawdziwy człowiek. Wyrazy pomocnicze: monoki, relikwia, czełkan, maskarada, łos, przykład, brewiarz, lek.

**6. SKŁADANKA TRÓJLITEROWA** — „Baltyk, Odra i Nysa warunkiem bezpieczeństwa i dobrobytu Polski”. Wyrazy pomocnicze: rybałci, Watykan, aerodrom, kokaina, palliada, warownia, funkcja, tanieta, bezwiad, „Skąpiec”, soczewka, małżeństwo, stowarna, doberman, drobina, rytuał polisa, oeski.

## Świat się śmieje...

**PAMIĄTKA Z WOJNY**

— Ale czyś ty zauważył, Kochanie, że tu jest napisane: „Bon ba zegarowa”?

(„Collier's”)

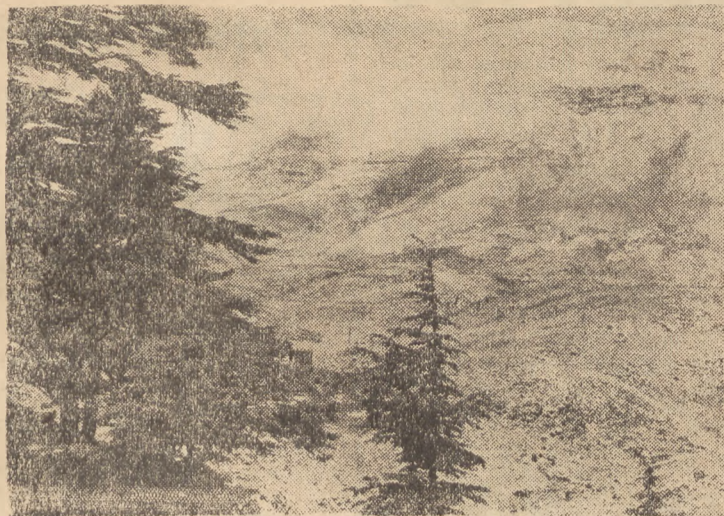
**Z ŻYCIA ZWIERZĄT**

— On jest jednak strasznie ciekawyl

(„NIRV”)

# Liban - chrześcijańska republika Arabów

Młodzież republiki libańskich Arabów, to jakby chrześcijańska wyspka w rozległym morzu islamu. Bohaterska ludność gór Libanu i Antylibanu przetrwała najgorsze burze historii i doczekała się w końcu niepodległości. Już po pierwszej wojnie światowej Liban wraz ze Syrią wyzwolony został spod strasznego panowania Turków i stał się mandatem protekcyjnym Francji. W czasie drugiej wojny światowej zwycięskie mocarstwa proklamowały całkowitą niepodległość Libanu. Stolicą nowej republiki został Bejrut. Republika otrzymała własnego prezydenta, rząd oraz jednoizbowy parlament, składający się z 35 posłów. Jako herb państwa wybrali sobie Libańczycy cedr zielony, symbol niezłomności i trwałości.



Na nagich stokach Libanu wymierają powoli resztki biblijnego cedra

Mała republika Libanu ma nieco ponad milion mieszkańców i 9,355 km<sup>2</sup> obszaru. Z północy i zachodu graniczy ona z Syrią, z południa z Jordanią, a z południowego zachodu z Izraelą.



Typ duchownego maronickiego

smo górskie Libanu, biegnące równoległe do morza. Szczyty gór osiągać stosunkowo znaczną wysokość. Najwyższy z nich Kurnet es-Sauda ma 3,090 m nad p. m. Pod szczytem tego olbrzyma znajduje się las cedrowy, smętne pozostałości słynnego drzewostanu w czasach biblijnych.

Gdy się przybywa latem z dalekich, wypalonych straszliwym słońcem, pustyni do zielonych i szmaragdowych potokami gór Libanu, rozumie się w pełni ich owoce, opiewaną przez biblię „Pieśń nad pieśniami“. Nie mniejszy urok wywierają prastare miasta fenickie, Tyr i Sydon (po arabsku Sur i Saïda) oraz Trypolis. Na wschodnim stoku Libanu, w dolinie rzeki Litani, leży malownicze miasto Zahle.

Rozległa dolina Bekaa, położona między pasmami Libanu i Antylibanu (stanowiącego granicę między republiką libańską a Syrią) jest prawdziwym spiżarnią kraju. Rodzi się tutaj pszenica, jęczmień; rosną winogrona. Waski pas nadmorski jest dostawcą wszelkiego rodzaju owoców (głównie pomarańczę i cytryn, bananów, daktyli) oraz jarzyn (pomidorów, ogórków, papryków i bakłażanów).

Ziemniaki są tutaj rzadkie i droższe od pomarańczę. Stoki gór dostarczają obficie oliwek, fig,

Klimat Libanu jest na ogół znany, ze względu na bliskość morza. Przykrą jednak jego cechą jest wysoki stopień wilgotności powietrza (około 75 proc) przy wysokiej temperaturze. W miesiącach letnich ma się stałe wrażenie przebywania w łaźni parowej.

Arabska ludność kraju jest zróżnicowana pod względem antropologicznym. Obok zwykłego typu semickiego (wzrost średni, cera smagła, kruczony włos) spotykamy blondynów o domieszce krwi europejskiej (aryjskiej) oraz rzadki już typ fenicki (mężczyzna szczupły o bardzo wysokim wzroście, długich nogach i takież głowie).

Pod względem wyznaniowym Libańczycy stanowią prawdziwą mozaikę. Zdecydowaną większość stanowią chrześcijanie (60 proc.) i katolicy obrządku maronickiego (nazywający się tak od św. Marona, żyjącego w V w. po Chr.). Łącznikiem między nimi a Rzymem jest patriarcha maronicki. Prócz maronitów, cieszących się stanowiskiem poniekąd uprzywilejowanym, zamieszkują Liban



Uliczny sprzedawca (muzułmanin) napojów chłodzących, noszonych w charakterystycznym naczyniu

greko-katolicy, syrio-katolicy, ormiano-katolicy, chaldeo-katolicy (inaczej nestorianie) wreszcie rzymsko-katolicy. Z innych wyznań chrześcijańskich wymienimy jeszcze greko-ortodoksów, syriacko-ortodoksów, ormiano-gregorian,

stwa, Góry i stoki Libanu są gęsto usiane kościołami i klasztorami oraz zakładami wychowawczymi (konwiktami), utrzymywanymi przez księży i zakonników. Wpływ zatem kościoła i religii na cały bieg życia ludności jest widoczny na pierwszy rzut oka. Życie rodziny, szkoły, a do pewnego stopnia i życie publiczne obraca się w ramach roku kościelnego. Przy tym wszystkim jednak powłoka chrześcijaństwa u Libańczyka jest bardzo cienka, a pobożność raczej powierzchowna i ograniczająca się do bierno-

go brania udziału w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych. Poziom umysłowy duchowieństwa maronickiego jest przeciętnie bardzo niski. Ludność mimo natłutu kultury francuskiej tonie, zwłaszcza po wsiach, w grubym mroku zabobonu i przesądu. Sporo w tym wszystkim jest naleciałości prymitywnej religii Mahometa, a nawet prastarych wierzeń pogańskich. Do tych należą np. dziwaczne i groteskowe ceremonie pogrzebowe z płaczkami, tancerkami, walką na miecze itp.

Jednym z zabobonów jest osobliwa reakcja Libańczyków na zaćmienie księżyca. Jak kraj długi i szeroki, słyszy się wtedy bicie w dzwony, kołty i blachy, krzyki i strzelanie, mające na celu odpedzenie zaćmienia groźącego nieukazaniem się słońca w dniu następnym. Kler maronicki, rzecz osobliwa, nie tylko nie tępi zabobonu, ale nawet go często podtrzymuje.

Dusza libańskiego chrześcijanina pozostała w swej głębi arabską i semicką, pozbawiona arabskiego idealizmu, zamiłowania do poezji. — praktyczna i goniąca za zyskiem. Miła natomiast cechą charakteru Libańczyka jest szczerą, ujmująca gościnność.

Język Libańczyków jest arabski, a raczej neoarabski. Stanowi on specyficzne narzecze libańsko-syryjskie. Różnica między językiem literackim (praszy, radia, sceny itd.) a językiem potocz-

nym jest tak znaczna, iż dzieci arabskie uczą się swego języka książkowego jak obcego. Mało też kto z Libańczyków mówi i pisze swobodnie w języku literackim. Stąd prasa i książka nie spełniają dotąd należycie swej roli. Gazeta w rękach szofera czy rolnika jest rzadkim zjawiskiem. Ostatnio pojawiają się tendencje do tworzenia prasy i literatury w języku potocznym. Idzie to jednak bardzo powoli. Decydujący krok mogłoby uczynić tu tylko rewolucja literacka, lecz na razie na nią się nie zanosi.



Dziewczynka libańska z okolicy Bejrutu

Na kulturze Libanu zaważył znacznie był protektorat Francji. Język francuski jest obok arabskiego w powszechnym użyciu, zwłaszcza w rodzinach zaможniejszych. W rzeczywistości do pewnego stopnia możemy mówić o kulturze arabsko-francuskiej Libańczyków.

Życie rodziny maronickiej cechuje patriarchalność i odwieczna surowość obyczajów. Maronitka wprowadzić nie nosi zasłony, ale też w życiu publicznym nie bierze żadnego udziału. Libanka jest rzadkim gościem w cukierni i kawiarni, i to nigdy sama lub w towarzystwie obcego mężczyzny, a wprost wyjątkowym zjawiskiem jest na plaży. W kościele zajmuje osobne miejsce w tylnych ławkach „pod chórem“, pozostawiając miejsce na przedzie mężczyźnie. Szkoła libańska nie uznaje dotąd koedukacji.

Organizm narodowy i państwowy Libańczyków nie okrzepł jeszcze; jest w stanie tworzenia się i scalania. U obywateli nie ma tradycji własnej państwowości, nie ma wyrobionej poczucia patriotyzmu. Nad wyrobieniem jednego i drugiego pracuje dopiero nieliczna inteligencja libańska. Ona jest właścicielką państwowości.

Franciszek Machalski

## Poradnik kosmetyczny

# Pielęgnacja włosów

Piękne, długie i lśniąco włosy były już w czasach starożytnych ozdobą kobiet i tematem, opiewanym przez poetów. W starożytności strzyżenie włosów uchodziło za hańbę, w późniejszych czasach obcinanie włosów było równoznaczne z napiętnowaniem.

Dzisiaj piękne, długie włosy należą do rzadkości. Wystarczy, jeśli są zdrowe, gęste i lśniąco.

Pielęgnacja włosów jest tak ważna, jak pielęgnacja skóry. Racjonalna pielęgnacja włosów, to przede wszystkim utrzymywanie czystości włosów i skóry przez systematyczne, ale nie za częste mycie, utrzymywanie żywności cebulek włosowych, przez stałe doprowadzanie skóry głowy materii odżywczej, stałe przekrwienie naskórka oraz regulowanie wydzielania substancji tłuszczowych.

Do mycia należy używać substancji tłuszczowych, które by nie drażniły i zbyt nie wysuszają skóry, wzmocniły i odżywiły włosy. Ponieważ dzisiaj większość środków do mycia zawiera sodę, która jest dla włosów szkodliwa, należy dla pewności używać środków domowych, które doskonale czyszczą z brudu, odżywiają cebulki, a nie są drogie.

Wodę do mycia używamy ciepłą, przegotowaną, w miarę możliwości twardszą. Włosy suche dobrze jest

myć krochmalem z płatków owsianych lub mąki owsianej, dokładnie przecedzoną. Do mycia można użyć również 2 łyżki samych lub zmieszanych z łyżeczką spirytusu i kilkoma kroplami gliceryny. Spłukiwać włosy kilkakrotnie ciepłą herbatką rumiankową. Tak umyte włosy będą czyste, puszyste i lśniąco, a skóra głowy należąco oczyszczona i odżywna. Włosy łatwo tuszczące się, dobrze jest myć spirytusem mydliwym lub dobrym mydłem antyseptycznym, aptekowym jasnym, ogrzanym piwem lub odwarem liści rozmarynowych, które od tłuszczu i wzmacniają. Nawet włosy tłuste nie należy myć częściej jak co 8-10 dni.

Włosy suszymy przez lekkie wycieranie głowy ogrzanym, frotowym ręcznikiem. Suszenie włosów niezbyt gorącym powietrzem z suszarki elektrycznej nie jest również szkodliwe.

Jeśli włosy są suche, łamią się i nie rosną, musimy je natłuszczać przed każdym myciem głowy. Najlepiej natłuszczać na noc lub 2 godziny przed myciem głowy. Do natłuszczenia można używać oliwy sojowej, dobrze ogrzanej. Tłuszcz koński przeciwdziała skutecznie łamliwości i rozdwanianiu się włosów. Włosy natłuszczone doskonale zmyć można bez użycia mydła odwarem z płatków owsianych.

Bardzo ważne jest codzienne czesanie i szotkowanie włosów w różnych kierunkach. Grzebień powinien być ostry, by nie drażnić i nie kaleczyć skóry. Przez szotkowanie osiągamy ożywienie cyrkulacji krwi skóry głowy, szotkując włosy czystą szotką, oczyszczamy skórę i same włosy z łupieżu i wszelkiego brudu, który jest szkodliwy oraz ułatwiamy dostęp powietrza. Włosy szotkowane systematycznie błyszczą się i ładnie opadają.

Jeśli włosy, przeważnie w następstwie niewłaściwie zrobionej trwałej ondulacji lub farbowania, stały się martwe, matowe i wypadają, wzmocni je i przywróci należyty połysk następująca maseczka: dwie części mąki tatarskiej zmieszać z jedną częścią proszku korzenia fiołkowego lub mąki z siemienia lnianego, dodać jedno żółtko i rozprowadzić wodą. Maseczkę nałożyć na całą głowę, po 30 minutach dobrze spłukać. Włosy staną się mocniejsze i odzyskają znowu promienny połysk.

## Kącik szachowy

Jak grał nasz juniorzy z kandydatami na mistrza świata? Z symultanki arcymistrza Smystowa rozgrywanej w Chorzwie 2 maja br.

Białe: W. Smysłow (ZSRK). Gambit hetmański.

1. d2 - d4	d7 - d5
2. c2 - c4	e7 - e6
3. Sb1 - c3	Gh8 - b4
4. Sg1 - f3	Sg8 - f6
5. e2 - e3	Sb8 - c5
6. Gf1 - d3	Gc8 - d7 (1)
7. 0 - 0	Gb4 x c3
8. b2 x c3	0 - 0
9. c4 x d5	e6 x d5
10. c3 - c4	d5 x d4
11. Gd3 x c4	Gd7 - g4
12. h2 - h3	Gg4 x f3? (2)
13. Hd1 x f1	Sc6 - a5? (2)
14. Gc4 - d3	Hd8 - d5 (4)
15. Hf3 x d5	Sf6 x d5
16. Gc1 - d2	Sa8 - c6
17. Wa - b1	Sc6 - d8
18. Wf1 - c1 (5)	c7 - c6
19. Gd2 - a5	b7 - b6

Czarne: A. Szule (Gimnazjalne kółko szach. w Siemianowicach.

20. Ga5 - d2 (6)	Wa8 - c8
21. a2 - a4	Wf8 - e8 (7)
22. e3 - e4	Sd5 - e7
23. a4 - a5	b6 - b5
24. d4 - d5	Sd8 - b7 (8)
25. d5 - c6	Se7 x c6
26. d5 x c6	Sb7 - d6
27. Gd3 x b5	We8 - e7
27. f2 - f3	Wc8 - b8
28. a6 - a8 (9)	Wb8 x b1
29. Gb5 - c4	Sd6 - e6?
30. We1 x b1	Sc6 - d8
31. Gc4 - d5	h7 - h6
32. Gc2 - e4	We7 - c7
33. Gc3 - c5	Wc7 - d7
34. Gc5 - d6	Kf8 - f6
35. Gd6 - g3	Kf8 - e6
36. Kf1 - f2	f7 - f6
37. Kf2 - e3	Na tym skończyła się gra. Czarne poddały się z powodu błędnej gry i obowiązku powrotu do domu. Stan partii bowiem nie zmuszał do tego kroku. Po

38... g7 - g5 mogły czarne długo jeszcze się bronić, mając w końcówce jednego piona mniej.

(1) Lepiej było zrobić w poprzednim ruchu Sb8 - d7, a gońca ukochać po b7 - b6 na diagonali a8 - h1. (2) Ponowna wymiana gońca za skoczka daje białym pewną przewagę. (3) Fosunięcie bez przysięgi, stwarzające potem różne kłopoty. (4) Wymiana hetmanów jest na rękę białym, mającym dwa gońce kontra dwóm skoczkom. (5) Po zajęciu wieżami wolnych linii białe mają jeszcze większą przewagę. (6) Ruch powrotny po osłabieniu piona c. (7) Lepsze było f7 - f5. (8) a7 - a6 byłoby niemożliwe z powodu 25.d5 - d6 i następnego 26. d6 - d7 ze stratą wieży. (9) Celem Gd2 - a5 - Uwagi: A. Szule i red. kac.

Wiadomości ze Śląska. Na zaproszenie Gimnazjalnego Kółka Szachowego w Siemianowicach dali pokaz gry jednoczesnej dwaj członkowie „Kat. Klubu Szach.“ Wyniki: J. Zakrzewski 8 1/2 : 4 1/2, E. Sojka 11 : 1.

Mistrzostwa drużynowe okr. górnośląskiego. Po nikłym zwycięstwie nad AKS Mikołów - Sekcja Szachowa w stosunku 2 1/2 : 2 1/2 zakwalifikował się „kat. Klub Szach.“ do rozgrywek finałowej ze zwycięzcą 2 grupy.

### Z KRAJU

8. 11. rozpoczyna się w Łodzi turniej drużynowy o mistrzostwo Polskiej na rok bieżący. Skład drużyny śląskiej naradzie nie ustalony. — Na walnym zebraniu „Pol. Zw. Szach.“ zapadła uchwała o fuzji 2 okręgów: górnośląskiego i bielsko-cieszyńskiego. Realizacja tej uchwały przyniesie więcej ujemnych skutków niż dodatnich z przyczyn: 1) odległość Bielska i Cieszyńska do Katowic jest za duża, 2) młody okręg bielsko-cieszyński wykazywał większą ruchliwość niżeli jego ok. 22 macierzysty „Dziękuję“ najzupełniej dojrzało do samodzielnego istnienia. — s. Ach.



Zapaśnicy (seif-oters) uświetniający pogrzeb maronicki

złędów oraz tzw. chleba świętojańskiego (kharrub). Morze w brzegów Libanu jest mało rybne. Połowy rybackie zaspokajają za ledwie potrzeby miejscowej ludności. Hodowla owiec i kóz oraz drobiu stanowi inne źródło skąpego dochodu społecznego. Handel jest ubogi. Dobre źródło utrzymania pewnej części ludności stanowią hotelarstwo oraz tak zwane karczmy.

wreszcie nielicznych protestantów. Z licznych sekt muzułmańskich wspomnieć należy alawitów, których wierzenia zawierają elementy chrześcijaństwa, tajemniczych druzów oraz jezydów, zwanych też „czcicielami szatana“. Jak widać z tego Liban stanowi fenomen jedyny w swoim rodzaju — jest krajem o największym zapewna procencie duchowień-

## Przyroda uczy technikę



Foto Keystone. W amerykańskich zakładach doświadczalnych dokonano ciekawego odkrycia z dziedziny aerodynamiki owadów w czasie lotu. Dzięki zdjęciom, wykonanym przez bardzo precyzyjny aparat fotograficzny, wykryto pod skrzydełkami muchy pewnego rodzaju „rotor“. W czasie lotu muchy rotor ten wiruje łukiem, co wskazuje na istnienie zupełnie nowych zasad stosowania kontroli tyroskopowej. Zdjęcie górne przedstawia amerykańczyna, H. M. Lestera, w czasie zdjęć. Mucha osadzona jest na szpilce, wlecinętej w korek. Na zdjęciu dolnym muchy z taśmowym „rotorem“.